Nr 394. **Kraków, Środa 30 Sierpnia 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odwołanie komisyj kanałowych.

(Telefonem.)

Oświęcim, 30 sierpnia.

Komisye ministeryalne, wysłane przed kilku dniami z Wiednia w sprawie przeprowadzenia badań nad trasą kanału Zator—Oświęcim—Jaworzno, zostały wczoraj nagle odwołane.

Przyczyny nieznane.

Ideały Ukraińców.

(Telefonem.)

Lwów, 30 sierpnia

Pos. Budzynowski drukuje w „Dile" interesujące wynurzenia z okazyi 100-letniego jubileuszu kolonii wojskowej kozaków kubańskich w Rosyi. Budzynowski twierdzi, że naród ukraiński nietylko we właściwej Ukrainie, ale i w Galicyi ma bardzo wiele do zawdzięczenia wojskom zaporoskim. Kozacka szabla i protegowany przez Zaporożców nóż hajdamacki dość silnie przetrzebiły i wypleniły obce żywioły na naszej ziemi — pisze p. Budzynowski i podnosi, że za czasów Chmielnickiego w Galicyi żyło w ludności poczucie ukraińskiej idei narodowej. Historya kozaczyzny przypomina narodowi ukraińskiemu te ideały, ożywia go kozackiemi hasłami i przyczynia się do spopularyzowania tego, co było dla nas, Ukraińców, życiem, ale z czasem, przywalone gruzami z olbrzymiej budowy państwa Chmielnickiego, nawet bez śladu zniszczyło w masach poczucie narodowe. Kozactwo walczyło o zrzucenie obcego jarzma zarówno polskiego, jak moskiewskiego.

Studyowanie dziejów kozaczyzny, do którego garną się teraz najszersze koła, uczy nas — pisze p. Budzynowski — podziwiać, ubóstwiać i w dążnościach naszych naśladować naszych bohaterów z XVII i XVIII wieku. Ubóstwianie kozaczyzny i koliszczyzny ułatwia masom ludowym zrozumienie idei państwowej, jedności i samodzielności naszych ziem.

Wojsko kubańskie, choć bardzo mało o niem wiemy, żyje jednak między nami. Tradycye wojska kubańskiego są tą kuźnią, w której kujemy sobie broń, silniejszą niż artykuły ustaw zasadniczych austryackiej konstytucyi. Kto wie — pisze dalej Budzynowski — czy wojsko kubańskie nie weźmie kiedyś udziału w ostatecznym boju o spełnienie naszych ideałów narodowych? Kto wie, czy jego sztandary nie zaszumią już nie pod murami Lwowa, jak za czasów Chmielnickiego, ale w murach tej lackiej twierdzy, w której dziś, zakuty w niewolę, żyje nasz naród.

Lwów, 30 sierpnia.

„Gazeta Narodowa" nawiązując do artykułu Budzynowskiego w „Dile", stwierdza, że ruch ukraiński w ostatecznych swych celach prowadzi kwestyę ruską w Galicyi tak, jak za Chmielnickiego — pod panowanie cara. Bo gdyby wojska ukraińskie zdobyły Lwów, to byłby on zdobyty przez wojska cara rosyjskiego, ponieważ faktycznie wojska kubańskie są dziś integralną częścią składową siły zbrojnej cesarstwa rosyjskiego, a ich sztandary są sztandarami rosyjskiemi.

Galicyjscy „Rosyanie" w Poczajowie.

(Telefonem).

Lwów, 30 sierpnia.

W ostatnich dniach wyruszyła z Galicyi wycieczka włościańska pod kierownictwem agitatora dudykiewiczowskiego Matwejkowa do Poczajowa i Kijowa. W Poczajowie — jak donoszą pisma ruskie — miał powitać wycieczkę hr. Bobrinskij i znany mnich Heliodor. Ponieważ jednak wycieczka nie udała się, gdyż zamiast kilkuset osób wzięło w niej udział zaledwie 60 włościan, powitał w Poczajowie wycieczkę znany chuligan, prawosławny dygnitarz wołyński, Witalis. Z okazyi przybycia wycieczki, czarnosecinne związki na Wołyniu urządziły manifestacye carosławne, na wzór pochodów Heliodora. Wycieczkowcy cieszą się wielkimi względami władz rosyjskich. Do użytku ich oddano bezpłatnie wagony kolejowe, darmo dostarczają „Rosyanom galicyjskim" jedzenia, a zwłaszcza napitków i t. d.

Katastrofa budowlana w Budapeszcie

(Telegr. „Nowej Reformy").

Budapeszt. Wczoraj w południe zawalił się tu nowo wybudowany 4-piętrowy dom. Szczęśliwym trafem katastrofa nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach, gdyż dom zawalił się w południe, w czasie, w którym wszyscy robotnicy udali się na obiad.

Cholera.

(Telegr. „N. Reformy")

Zagrzeb. W Koprejnic wydarzył się wypadek podejrzany o cholerę.

Budapeszt. — Bakteryologiczne dochodzenia stwierdziły cholerę azyatycką u robotnika, który zmarł wczoraj, i u drugiego, który jeszcze żyje.

Salonika. W Nowi Bazar zaszło 17 śmiertelnych wyników cholery, w Prizrent 8, w Mitrowicy 8, w Ipek 2, w Monastyrze 6, w Walonie 17, w Medua 15, w Skoplie 5.

Z Austryi i Węgier.

(Telegr. „N. Reformy".)

Praga. Namiestnik ks. Thun wyjechał wczoraj wieczorem do Ischlu.

Cesarz i jego lekarz przyboczny.

Ischl. Wczoraj przed południem wręczył monarcha przybocznemu lekarzowi radcy dworu dr Kerzlowi fotografię swą z własnoręcznym podpisem, oprawną w złoto. Cesarz złożył życzenia dr Kerzlowi z okazyi 70-tych urodzin a podczas obiadu pił na jego zdrowie, wyrażając życzenie, aby go Bóg jeszcze długo przy życiu utrzymał.

Zgon szefa audytorów wojskowych.

Celowiec. W tutejszym szpitalu umarł szef korpusu oficerskiego audytorów, gen.-audytor Gustaw Falk na zapalenie ślepej kiszki.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. Na posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego generalny sekretarz podał do wiadomości, że mimo, iż z końcem miesiąca obieg not spowoduje obowiązkowe płacenie podatków, do podwyższenia stopy procentowej nie przyjdzie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim po czterech imiennych głosowaniach przydzielono nadeszłe petycye komisyom. Następne posiedzenie dzisiaj.

Czesi śląscy a ugoda.

Opawa. Czesi śląscy wystosowali do czeskich posłów do Rady państwa prośbę, aby w rokowaniach ugodowych w Pradze nie pomijano Czechów śląskich.

Sprawa Maroka.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" donosi, że sprawa marokańska będzie w przeciągu najbliższego tygodnia pomyślnie rozwiązaną.

Echa kradzieży „Giocondy".

(Tel. „Nowej Reformy".)

Paryż. Wczoraj po południu otwarto Luwr dla publiczności. W salonie Carrè, gdzie wisiała poprzednio „La Gioconda", przez długi czas panowało wśród publiczności ponure milczenie.

Paryż. Współpracownik „Journal de Paris" podaje do wiadomości, że jakiś nieznany mu człowiek wręczył mu biust, który swego czasu skradziony został w Luwrze, i opowiedział, że od marca 1907 dokonał w Luwrze 4 takich kradzieży. Konserwator egipskich starożytności w Luwrze stwierdził, że ów biust był istotnie własnością Luwru.

Napad rabusiów na arsenał.

(Telegr. „N. Reformy").

Kercz. Banda rabusiów wyjądowała w nocy w twierdzy i napadła na arsenał. Na ogień karabinowy straży wojskowej odpowiedzieli rabusie strzałami z rewolwerów. Z obu stron jest kilku rannych. Udało się ująć 15 rabusiów, reszta wsiadła do łodzi i uciekła.

Rosya i Japonia.

(Telegr. „N. Reformy„).

Petersburg. Półurzędowa „Rossia" pisze o wymianie depesz między cesarzem japońskim a carem Mikołajem. Wszelkie obustronne pretensye, wynikłe z wojny, zostały ostatecznie zażegnane bez pomocy sądów rozjemczych. Specyalną trudność przedstawiało załatwienie sprawy okrętów szpitalnych, która dla rządu rosyjskiego miała znaczenie zasadnicze, a to ze względu na specyalne stanowisko, jakie zajmują okręty Czerwonego Krzyża w czasach wojennych. Dla rządu japońskiego uregulowanie tej sprawy było trudnem, ponieważ sądy orzekły, że zajęcie obu okrętów szpitalnych „Angary" i „Orła" było słusznym łupem. Obu rządom zależało na załatwieniu sprawy w sposób, zadowalający obie strony. „Angara" wydaną zostanie Rosyi, zaś okręt „Oreł" będzie zakupiony przez Japonię za 150.000 jenów. Obecnie — kończy „Rossia" — ostatnia kwestya sporna została uregulowaną w sposób, nie tylko zadowalający obie strony, ale także dający świadectwo o wzajemnej przyjaźni.

Wielki pożar lasów.

(Tel. „N. Reformy").

Kolonia. W pobliżu granicznej miejscowości holenderskiej Herkenobosch wybuchł olbrzymi pożar lasów, spowodowany iskrą z lokomotywy. Dotąd spłonęło 12.000 morgów lasu.

Katastrofy na morzu.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn. Okręt „Tekla", jadąc z Cardiffu do Valparaiso, rozbił się w cieśninie Le Maire koło Ziemi Ognistej. W tej samej cieśninie rozbił się także drugi okręt nieznanego nazwiska. Los załogi jest nieznany.

Telegramy

z dnia 30 sierpnia.

Berlin. Kiderlen-Wächter powrócił tu wczoraj.

Król Piotr nie abdykuje.

Belgrad. Wiadomość serbskich dzienników o bliskiej abdykacyi króla Piotra oznaczają sfery miarodajne jako złośliwy wymysł.

Podróż tureckiego następcy tronu.

Bukareszt. Turecki następca tronu odjechał wczoraj wieczorem ze Synaja, odprowadzony przez króla na dworzec kolejowy. Opuszczając granice kraju, wysłał ks. Jussuf Izzedin depeszę do króla z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie.

Kolej bagdadzka.

Konstantynopol. Z informowanych źródeł tureckich słychać, że angielsko-tureckie pertraktacye w sprawie ostatniej części kolei bagdadzkiej i kwestyj z nią będących w związku nie mają widoków i zachodzi obawa przerwania pertraktacyj.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że minister skarbu zapowiedział swoją dymisyę na wypadek, gdyby budżet na rok przyszły nie był wedle jego wskazówek wypracowany. W takim razie misyę utworzenia nowego gabinetu otrzyma Hussein Hilmi pasza.

Strajk marynarzy w Odessie.

Odessa. Strajk marynarzy rozszerza się i przybiera ogromne rozmiary.

Pożar w Atenach.

Ateny. Królewski fizykalny instytut tutejszego uniwersytetu spalił się wczoraj. Dwóch strażaków ogniowych zginęło, a 6 odniosło ciężkie zranienia.

Wielki pożar.

Steinmanger. Miejscowość Nedaszt stoi od południa w płomieniach. Obawiają się, że cała miejscowość padnie ofiarą pożaru.

Aresztowanie oszustów.

Berlin. Aresztowano tu dwóch bankierów Pawła Kwieta i Marcina Gansa pod zarzutem usiłowanego oszustwa na 2 miliony marek.

Wszędzie wietrzą szpiegów.

Kiel. Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano tu dwóch angielskich studentów. — Z braku wszelkich dowodów musiano ich jednak wypuścić na wolność.

Echa rozruchów w Verbicaro.

Consenza. (Ag. Stefani.) O zajściach w Verbicaro donoszą jeszcze następujące szczegóły: Dzięki energii władz udało się zapobiedz spłonięciu całego budynku gminnego. Spaliła się tylko sala posiedzeń i biuro burmistrza. — Burmistrza obronili karabinierzy przed roznamiętnionym tłumem. Urzędnika gminnego, który się dostał w tłum, zabito. Tłum rzucił się później na koszary i wśród gróźb domagał się wypuszczenia na wolność jednego z uwięzionych pod zarzutem podburzania do spełnionego morderstwa. Karabinierzy rozproszyli demonstrantów. Pogłoska o zamordowaniu dwóch funkcyonaryuszów Czerwonego Krzyża jest nieprawdziwą. Porządek przywrócono i rozpoczęto surowe śledztwo.

Kronika lwowska.

(Telefonem)

Lwów, 30 sierpnia.

Nieudały wiec ukraiński. Wczoraj miał się tu odbyć wielki wiec ukraiński w sprawie posyłania dzieci do szkół ukraińskich we Lwowie. Wiec ten jednak, mimo szumnej reklamy, zrobił fiasko, przybyło bowiem tylko kilkanaście osób, a referent, zamiast sprawy, dla której zwołano wiec, omawiał zanik poczucia narodowego u Rusinów lwowskich i zaznaczył, że w ostatnich dniach przeszło we Lwowie z obrządku grecko-katolickiego na obrządek rzymski 23 Rusinów.

Lwów w cyfrach. W tych dniach ukończono prace nad materyałem, zebranym podczas spisu ludności 31 grudnia 1910. Według sprawozdania, które za kilka dni wyjdzie z druku, ludność ogólna Lwowa wynosiła 31 grudnia 206.113 osób, czyli że od roku 1900 wzrosła o 46.243, t. j. o 2 89 prc. Na 100 mieszkańców Lwowa przypada 53 kobiet. Według wyznań statystyka przedstawia się następująco: na 1000 osób było rzymsko-katolików 517, grecko-katolików 179, ewangelików 142, żydów 289.

Ogółem jest we Lwowie rzymsko-katolików 101.267, grecko-katolików 34.454, ewangelików 2792, żydów 56.751. Żydów jest obecnie we Lwowie tyle, ile było Polaków przed laty 30. Na tysiąc osób używało języka polskiego 857, ruskiego 108, niemieckiego 29; żargonu nie uznano za język towarzyski.

Domów było we Lwowie 5395; w ostatniem dziesięcioleciu przybyło ich 986. Na pozór wydaje się, że we Lwowie jest ogromny ruch budowlany, a przecież przyrost domów był mniejszy, niż jednoczesny przyrost ludności. Ludzi w ostatniem dziesięcioleciu przybyło 289 na tysiąc ludności, a domów 223 na tysiąc.

Samobójstwo dwóch kobiet. Na cmentarzu łyczakowskim zastrzeliły się wczoraj dwie kobiety w wieku 30 lat. W pozostawionym liście motywują denatki samobójstwo tem, że wyróżniają się od wszystkich ludzi, że zapatrywania ich nie zgadzają się z zapatrywaniami otoczenia, a ich potrzeby życiowe są wyższe od obowiązków, wobec czego postanowiły odebrać sobie życie. Na końcu proszą denatki o nieogłaszanie ich nazwisk. Podpisały się literami M. A. i M. D.

Z kroniki żałobnej. Wczoraj umarł tu Władysław Rebozyński, komisarz Rządu Narodowego z r. 1863 i dyrektor miejskiego Muzeum przemysłowego, przeżywszy lat 65.

Pogłoska o śmierci Adolfa Stronera, emerytowanego dyrektora Izby obrachunkowej miejskiej, nie sprawdziła się.

Tragedya poety.

Donieśliśmy wczoraj, że w Warszawie w poniedziałek młody literat, Zygmunt Idzikowski, zastrzelił swą żonę, a następnie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Pisma warszawskie przynoszą szczegóły tej ponurej tragedyi.

Przed półtora rokiem do szkoły aplikacyjnej teatrów warszawskich uczęszczała niejaka Zofia Kubecka, młode dziewczę, niepośledniej urody. W tym czasie stanął na jej drodze również młody i przystojny mężczyzna, piastujący skromny urząd buchaltera w firmach prywatnych, zarazem jednak oddający się literaturze. Był nim Zygmunt Zenon Idzikowski.— Na niwie literackiej stawiał on pierwsze kroki dopiero, tworząc drobniejsze utwory poetyckie, które zamieszczał w różnych czasopismach.

Poznawszy urodziwą adeptkę sztuki, zapałał do niej gorącą miłością i to tak wielką, że pomimo wszelkich perswazyj a nawet groźby ze strony rodziny zerwania stosunków, postanowił z ukochaną stanąć na ślubnym kobiercu. I dopiął celu, gdyż przed rokiem niespełna połączył się ze swą wybraną węzłem małżeńskim.

Rozpoczęta w ten sposób sielanka miłosna nie trwała jednak zbyt długo. Młoda kobieta zapragnęła bowiem błyszczeć, zapragnęła strojów i życia na szeroką skalę; na to nie mogła wystarczyć skromna pensyjka męża, ani szczupłe dochody z jego pracy literackiej. Niezadługo po ślubie zaczęły się więc kwasy i nieporozumienia, które przybierały coraz gwałtowniejszy charakter.

P. Idzikowska wyjechała na wiosnę wraz ze swą przyjaciółką za granicę. — A kiedy powróciła do Warszawy, zakosztowawszy raz wielkoświatowych przyjemności, zapragnęła żyć w nich ciągle i nurzać się w szale życiowym. To doprowadziło kochającego ją gorąco męża do rozpaczy. Błagania, perswazye, prośby nie odniosły skutku; młoda żona, spragniona uciech, rzuciła mężowi ostre słowa: „Rozejdźmy się!" Podziałało to jak grom na zakochanego szaleńca. Od tej chwili Idzikowski zaczął unikać ludzi i myśleć o śmierci.

Ostatnio mieszkało młode małżeństwo przy ulicy Jasnej l. 24, gdzie wynajmowali od dra Birona obszerny pokój umeblowany. W niedzielę po południu w tem mieszkaniu oświadczyła Idzikowska mężowi, że się od niego wyprowadza. — Wybuchła sprzeczka, podczas której Idzikowski rzucił się na żonę i zaczął ją dusić, ale puścił ją, gdy, zwabiona krzykiem, do pokoju weszła służąca Bironów. P. Bironowa poprosiła małżonków, by się wyprowadzili jak najprędzej. Przyrzekli, że się wyprowadzą w poniedziałek i oboje wyszli.

Po pewnym czasie wrócił do mieszkania sam Idzikowski, zawezwał handlarza, któremu sprzedał swą garderobę i pościel, posłańcowi polecił zastawić w lombardzie różne drobiazgi, a gdy z powodu święta nie mógł tego uczynić, pożyczył od niego 6 rubli, poczem przebrawszy się w nowy garnitur, wyświeżony i wyperfumowany, wyszedł na miasto.

Przez całą noc ani Idzikowski ani żona nie wrócili do swego mieszkania. Idzikowska udała się do p. Mrozińskiej i skarżyła się jej, że ją mąż chciał zabić siekierą, ale humoru nie traciła. Wieczorem widziano ją z koleżanką p. Orliczówną w mleczarni w Alejach Ujazdowskich, wesołą, ożywioną i rozbawioną. Przy drugim stoliku siedział Idzikowski, smutny, ważąc w myślach okropny plan. Idzikowska spędziła noc u Orliczównej, a mąż gdzieś w mieście.

W poniedziałek w południe Idzikowski szukał żony wszędzie, gdzie się spodziewał ją znaleść.

Jak się okazało, Idzikowska, przebrana w suknię p. Orliczówny dla zmylenia pościgu, około godz. 2 po południu przyszła do p. Mrozińskiej, zamieszkałej przy ulicy Szczyglej l. 12 na II piętrze, z prośbą o pożyczkę kilku rubli na przeprowadzenie się. Tam ją dogonił mąż. Zaczaiwszy się na dole schodów frontowych z przygotowaną bronią, czekał na wyjście żony. Czekał niedługo. — I kiedy Idzikowska znalazła się przy drzwiach wyjściowych z sieni, Idzikowski dał do niej dwa strzały: jedna kula chybiła, rozbijając szybę we drzwiach, druga — ugodziła Idzikowską w szyję, przecinając arteryę i wtłaczając w głowę szpilkę od kapelusza. Młoda kobieta padła, a wtedy Idzikowski przyłożył sobie rewolwer do ust i jednym strzałem pozbawił się życia. — Przez krótki czas Idzikowska dawała jeszcze słabe oznaki życia, ale wszelki ratunek okazał się już daremnym. Pogotowie zastało już tylko dwa trupy. Zwłoki obojga znalazły się obok siebie.

* *
*

Zygmunt Zenon Ślepowron Idzikowski pochodził z zamożnej i skoligaconej rodziny ziemiańskiej. Ojciec jego był obywatelem ziemskim i adwokatem przysięgłym w Kaliszu. Matka, p. Wanda z Łopuskich, po śmierci męża w Zakopanem zajmowała posadę w zarządzie sanatoryum dra Dłuskiego, obecnie mieszka w Warszawie.

Urodzony w r. 1884, Zygmunt Idzikowski wcześnie, bo około r. 1900, zaczął pracować na niwie literackiej, drukując w tym czasie szereg swych utworów lirycznych. Wydawcy na kilka przygotowanych do druku tomów poezyj zmarły poeta nie znajdował.

Na chleb powszedni ś. p. Idzikowski zarabiał jako nauczyciel języka polskiego i literatury w kilka zakładach naukowych żeńskich w Warszawie. Ostatnio pracował — od niedawna — w biurze Tow. ubezpieczeń „Rosya".

Idzikowski należał do plejady poetów młodych i szerszemu ogółowi mało był znany, chociaż niektóre jego utwory liryczne, pomieszczane od paru lat w czasopismach, znamionowały szczery talent, który w odpowiednich warunkach mógł się bujnie rozwinąć.

Zofia Idzikowska, ur. w roku 1892, liczyła lat 19. Uczyła się w szkole aplikacyjnej pod pseudonimem Rawita. Zamierzała obecnie wstąpić na deski teatralne, a pierwsze kroki stawiać miała na scenie teatru Małego. Dyrektor Zalewski rokował jej piękną przyszłość. W ostatnich dniach interesowano się też żywo w sferach teatralnych panią Rawitą, jako jedną z najbardziej obiecujących młodych sił tegorocznego sezonu.

Krwawy dramat w Ludwinowie.

Kraków, 30 sierpnia.

Świeżo przydzielona do Krakowa gmina Ludwinów była wczoraj po południu widownią krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą ofiarę w życiu ludzkiem.

W Ludwinowie mieszkała od dłuższego czasu niejaka Marya Honkisz, wdowa. Przed kilku tygodniami poznała robotnika z elektrowni miejskiej w Krakowie, Józefa Ostrowskiego, liczącego lat 30 pochodzącego z Królestwa Polskiego. Ostrowski bywał częstym gościem u Honkiszowej, u której spędzał cały, wolny od pracy, czas. Przed kilkunastu dniami stosunki między Ostrowskim a Honkiszową nieco się naprężyły; kilkakrotnie przyszło między nimi do kłótni, które ostatecznie zakończyły się wczoraj tragicznie, bo śmiercią Ostrowskiego.

Wczoraj między godziną 3 a 4 po południu przyszedł Ostrowski, jak zwykle, do Honkiszowej i wszczął z nią sprzeczkę, w czasie której dobył z kieszeni rewolwer i zmierzył do Honkiszowej, która instynktownie podniosła rękę do góry, aby się nią zasłonić. W tej samej chwili padł strzał — kula uwięzła w ręce Honkiszowej. Raniona wybiegła na ulicę z ogromnym krzykiem; wołania Honkiszowej i widok krwi zgromadziły na ulicy w jednej chwili tłumy mieszkańców.

W tym samym czasie przechodził ulicą agent policyjny, p. Mnich, z patrolem. Dowiedziawszy się o przebiegu zajścia, chciał p. Mnich wejść wraz z towarzyszącymi mu żołnierzami policyjnymi do mieszkania Honkiszowej, aby aresztować Ostrowskiego. Nagle z okna mieszkania padło kilka strzałów rewolwerowych w kierunku żołnierzy policyjnych, na szczęście jednak wszystkie chybiły. P. Mnich zatelefonował do naczelnika ekspozytury policyi krakowskiej w Podgórzu nadkomisarza p. Krzyżanowskiego o posiłki. Tymczasem żołnierze policyjni, towarzyszący p. Mnichowi, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, dobyli szabel i rzucili się do drzwi mieszkania.

W tej samej chwili pojawił się w oknie Ostrowski i w oczach wszystkich strzelił z rewolweru dwa razy do siebie, raniąc się śmiertelnie. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, Ostrowski jednak, mimo szybkiej pomocy, zmarł w pół godziny później.

Wyścigi konne pułku ułanów.

Kraków, 30 sierpnia.

Wczoraj po południu odbyły się na krakowskim torze wyścigowym, wyścigi konne, urządzone przez trzeci pułk ułanów im. arcyksięcia Karola. Wyścigi zgromadziły bardzo liczną publiczność, zarówno ze sfer wojskowych, jak cywilnych; trybuny były przepełnione widzami.

Pogoda dopisała wspaniale. Przebieg poszczególnych biegów był następujący:

I. Steeple-chase dla koni służbowych. Jeździli oficerowie. Meta 3200 m. Trzy nagrody honorowe. Biegały cztery konie: 1) „Kis Ludwik" nadpor Ambrosa; 2) „Iwanka" chor. Zlamala; 3) „Laura" nadpor. Lovreka; 4) „Katica" nadporucz. Prylińskiego.

Totalizator 10:10.

Bardzo interesujący był bieg II, ułańska Steeple-chase, w którym startowało 12 koni; jeździło po 2 jeźdźców z każdego szwadronu. — Zwyciężył jeździec z szwadronu IV. Widocznie to zwycięstwo było wielką niespodzianką, bo totalizator płacił 76 za 10 K.

III. Wyścigi z płotami dla stad. remontów. Jeździli oficerowie. Meta około 1800 m. Zwyciężyła „Kis-Livia" (szw.); druga przyszła „La Magyar" (szw.); trzecia „Kis-Lanf".

Totalizator płacił 53:10.

Bieg czwarty uznano za nieważny, gdyż jeźdźcy ruszyli nie czekając na znak do rozpoczęcia biegu.

V. Steeple-chase koni półkrwi. Oficerzy jeżdżą. Meta 3200 m. Zwyciężyła „Ester" nadpor. Prylińskiego, drugi przyszedł „Gigerl" nadpor. Lovreka, trzeci „Kasimir" nadpor. Fürera, czwarty „Kedvencz" por. Novellego.

Totalizator płacił 346:10.

VI. Steeple-chase dla podoficerów. Meta około 3200 m. Jeździło 12 podoficerów z ogromną brawurą i temperamentem. Przybył pierwszy podoficer z II szwadronu, potem z VI, V i IV.

Totalizator płacił 126:10.

VII. Wyścig o nagrodę pań. Jeździli oficerowie. Zwyciężył „Tornado" por. Sluki, drugi przyszedł „To Müvesz" rotm. Luppisa, trzeci „Boiscrucian" jednor. bar. Pfeiffera, czwarty „Conferens" nadpor. hr. Tyszkiewicza.

Totalizator płacił 78:10.

Nie obeszło się też bez wypadku. Mianowicie w biegu piątym upadło na przeszkodzie dwa konie, mianowicie „Flott" i „Pagat", wskutek czego zostały zdyskwalifikowane.

Sędziami byli pp. komendant korpusu bar. Weigl, marszałek polny hr. Huyn, gen.-major Dondorf, pułk. bar. Diller i podpułk. Dworzak.

Kronika.

Kraków, środa 30 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: NPM. Jasnogórskiej i Róży Lim.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 53; zachód o godz. 6 m. 29; długość dnia godzi.. 13 min. 36.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, potem schmurzenie się, skłonność do burz, mała zmiana, niepewnie, zwrot w pogodzie z ubytkiem temperatury.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Wielki Fryderyk“.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Krowoderskie zuchy“.

Sala w Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie. Wczoraj o godz. 8 wieczór przyjechał do Krakowa arcyksiążę Fryderyk. Arcyksiążę zamieszkał w Grand hotelu. U drzwi wchodowych do hotelu pełni wartę dwóch żołnierzy. Celem podróży arcyksięcia Fryderyka jest wizytacya wojsk. Arcyksiążę zabawi w Krakowie dwa dni. We środę odbędzie się wizytacya piechoty, we czwartek zaś wizytacya kawaleryi.

Wczoraj odbyła się w restauracyi Grand hotelu wspólna kolacya, w której prócz arcyksięcia, jego dwóch adjutantów, wzięli udział komenderujący korpusu krakowskiego i cały sztab generałów i oficerów wyższej rangi.

Arcyksiążę opuszcza Kraków we czwartek o g. 2 po południu.

Spoczynek niedzielny. Cech rzeźników i masarzy w Krakowie podaje do wiadomości, że w myśl polecenia magistratu z dnia 15 października 1908 i rozporządzenia namiestnictwa z dnia 23 stycznia 1908, począwszy od 1 września b. r. wszystkie sklepy ze sprzedażą mięsa i wyrobów masarskich w każdą niedzielę będą zamknięte, a sprzedaż odbywać się będzie za to w sobotę do godziny 9 wieczorem.

Wycieczka na jarmark do Lwowa. Ruchliwe Koło Pań Pomocy przemysłowej organizuje na dnie 8, 9 i 10 września wycieczkę dla zwiedzenia jarmarku krajowego we Lwowie. W wycieczce oprócz członków Towarzystw Pomocy przemysłowej mogą brać udział i osoby, które interesują się życiem ekonomicznem kraju za poprzedniem zgłoszeniem w filii Ligi Pomocy przemysłowej, Straszewskiego 28.

Wszyscy uczestnicy wycieczki wezmą udział w uroczystości poświęcenia nowego gmachu Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie i inauguracyi pomieszczonych w nim zakładów i instytucyi, a to warsztatów studenckich, seminaryum przemysłu domowego, muzeum eksportowego i t. p. — a także brać mogą udział w charakterze gości w VII-ym krajowym Zjeździe Ligi Pomocy przemysłowej.

W szkole muzycznej Wilhelma Grossa (ul. Zielona 6) rozpoczyna się nauka gry na skrzypcach i fortepianie dnia 1 września 1911. Bliższych informacyi udziela się w zakładzie codziennie między godz. 11—1 i 2—4. Wpisy odbywają się codziennie o oznaczonej wyżej porze.

Wrotnisko w Krakowie. Dyrekcya podaje do wiadomości, że z dniem 1 września b. r. sala wrotniskowa po gruntownem odnowieniu i ulepszeniu otwartą zostanie dla użytku szan. publiczności. — Do popisów wyższej jazdy na wrotkach angażowała dyrekcya na obecny sezon p. Oskara Bartle'a z Ameryki, znakomitego jeźdźca, który zyskał najwyższe uznanie we większych miastach europejskich. Codziennie odbędą się dwa seanse sportowe: I. od godziny 10—1 w południe, II. od godziny 4—11 wieczór. Podczas seansów przygrywać będzie stała muzyka skatingowa. Bufet zaopatrzony w doborowe zimne i ciepłe potrawy na miejscu.— Spodziewać się należy, że tak przyjemny sport wrotkowy zachęci szan. publiczność do częstego odwiedzania.

Kradzież 200 rubli w złocie. Kleinowi Salomonowi, wsiadającemu wczoraj do tramwaju w Rynku, skradł nieznany sprawca z kieszeni 200 rb. w pięciorublowych monetach złotych. W dwie godziny po wypadku zgłosił się Klein na policyę z prośbą o wyszukanie sprawcy. Po spisaniu protokółu i odejściu poszkodowanego, zgłosił się na policyę Mendel Tilles, wekslarz i zeznał, że jakiś chłopiec biednie ubrany, zmieniał u niego kilka pięciorublówek na pieniądze austryackie. Tilles opisał wygląd chłopca, o ile sobie go przypomniał, policya zaś wdrożyła energiczne poszukiwania.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya Wiśnickiego Michała, pochodzącego z Wiśnicza Nowego, pod zarzutem przywłaszczenia sobie zgubionej onegdaj walizki z 4000 K. Wedle zeznania świadków, aresztowany miał podjąć zgubioną walizkę.

Morderstwo z zemsty. Z Poronina piszą nam: W sobotę dnia 26 b. m. rozegrała się w Murzasichlu, wsi, oddalonej o kilka kilometrów od Poronina, straszna tragedya. Na wracającego z Poronina byłego leśnego, Józefa Chowanego, ojca trojga nieślubnych dzieci, napadł za Murzasichlem, na t. zw. Paćkówce, Franciszek Łukaszczyk, zwany „Mućka“, bogaty parobek, i trzema uderzeniami grubym drągiem tak go poranił, że Chowany w kilka godzin wyzionął ducha. Chowany pochodził z pod Nowego Sącza, gdzie miał podobno żonę, z którą się rozstał. W Murzasichlu żył „na wiarę“ z pewną kobietą. Z pożycia tego pozostało troje dzieci, które obecnie poprostu nie mają co włożyć do ust, tak samo jak ich matka. Łukaszczyk, pochodzący ze znanej w okolicy rodziny, dokonał napadu z zemsty za to, że przed kilku laty Chowany, jako leśny, zapisał w lesie za jakieś przestępstwo brata Łukaszczyka. Brat Łukaszczyka musiał wtedy zapłacić 2 korony kary. Za te 2 korony znalazł śmierć.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. W Stanisławowie aresztowano onegdaj Altera Jankielowicza, członka szeroko rozgałęzionej szajki handlarzy żywym towarem. Aresztowany wiózł ze sobą cztery młode dziewczęta, które przyznaczone były prawdopodobnie do Ameryki i oddane miały być we Lwowie pod dalszą opiekę innemu „agentowi“.

Ofiary gór. Z Insbruka telegrafują: Urzędnik kolejowy Spinzer, który wraz z dwoma kolegami poszedł w góry na wycieczkę, spadł ze skały i zabił się.

Bandytyzm w Warszawie. W sobotę po południu na ul. Karolkowej kilku uzbrojonych bandytów napadło na urzędnika fabryki wyrobów gumowych „Szpigel i Ska“ i dwóch towarzyszących mu robotników i pod groźbą rewolwerów zrabowali 500 rb. srebrem, przeznaczonych do wypłaty robotnikom. Pomimo zorganizowania pościgu, bandyci zbiegli.

Kary administracyjne. Z rozporządzenia gubernatora kijowskiego „Dziennik Kijowski“ skazany został na 200 rb. grzywien za artykuł o tolerancyi w nr 205, „Kijewskaja Poczta“ — na 400 rb., „Jużnaja Kopiejka“ — na 300 rb., „Kijewska Kopiejka“ — na 300 rb., i „Zasiw“ — na 500 rb.

Romantyczne samobójstwo. W pobliżu stacyi Strielna pod Petersburgiem na torze kolejowym rozegrał się straszny dramat.

Junkier szkoły topografów Petulko z narzeczoną swoją, córką urzędnika wydziału śledczego, Kozłowówną, przytuliwszy się jedno do drugiego, położyli się na szynach. Wpadł na nich pociąg i oboje zmiażdżył na śmierć.

W kieszeni zabitego znaleziono list, podpisany przez oboje, z następującą ostatnią prośbą: „Pochowajcie nas razem i nie płaczcie po nas. Teraz jesteśmy szczęśliwi i nikt nas już nie rozłączy“.

Dramat w teatrze. Donoszą z Bachmutu. W teatrze letnim klubu kupieckiego podczas przedstawienia, w loży dla uczniów, młodzieniec 20-letni, nauczyciel Bał, zarżnął na śmierć nożem uczenicę 7 klasy gimnazyum, 16-letnią Bernsteinównę. — W teatrze powstał popłoch, wiele osób dostało ataków nerwowych. Przedstawienie przerwano. Zabójstwo, jak przypuszczają, ma podkład romantyczny. Zabójcę aresztowano.

„Cur-taxe“ dla cudzoziemców we Francyi. We francuskich zdrojowiskach i uzdrowiskach do tej pory nie opłacało się taksy kuracyjnej. Obecnie jednak Izba deputowanych rozpatrywała już, przyjęła i odesłała do zatwierdzenia senatu projekt nowego podatku, który opłacać będą cudzoziemcy kuracyusze w postaci „cur-taxe'y“. Przeciwnicy nowego podatku wyszukali argument, że po zaprowadzeniu tego podatku ustanie napływ cudzoziemców do francuskich miejscowości klimatycznych; zwolennicy natomiast powoływali się na przykład Niemiec, gdzie dochód państwa z różnych „kurortów“ po zaprowadzeniu tego podatku wzrósł ze 130 mil. franków na ½ miliarda rocznie. Ostatecznie argumentacya zwolenników podatku zwyciężyła w parlamencie; dyskusya jednak nad nim w prasie trwa jeszcze. Projekt opiewa: „Każdy cudzoziemiec, przebywający w jakiejś miejscowości klimatycznej czy kuracyjnej francuskiej dłużej niż 5 dni, obowiązany jest płacić na rzecz jej urządzeń od 5 do 30 franków, zależnie od wielkości i znaczenia danej miejscowości“.

Piękna pani Tallien.

Księżna Chimay-Caraman, rozwódka pani Tallien, rozwódka markiza Devin de Fonteney, z domu Teresa Cabarrusoto, nazwisko, które wpisano po raz ostatni do ksiąg kościelnych i dzieje, o których matrykuły cywilne wypowiadają się w sposób zwięzły i trzeźwy. Nazwisko to uwielbiano i w błocie nurzano, zazdroszczono tej kobiecie powodzenia i wyszydzano ją. Oglądała oba oblicza losu, życie się uśmiechało do niej, to znów na dno ją pogrążało. Róże, które roztaczały dla niej swe wonie, kaleczyły jej ręce do krwi, a bezsprzecznie mało było kobiet w jej epoce, którymby tyle wyznań miłosnych do uszu szeptano, niewiele takich, którychby opinię tak bezwzględnie poniewierano. Dla jednych bogini, wróżka dobroczynna, „Notre Dame de bon secours“, „pomoc Maryi“, dla innych tylko zła kobieta, która była jedną ze wspólniczek najwstrętniejszych mordów we wrześniu 1792 roku, „Notre Dame de Septembre“ — a znów inni sławią ją jako niebiańskiego anioła, któremu udało się zdusić krwawy teror, i Francyę uwolnić od tyranów, jako zwyciężczynię Robespierra, „Notre Dame de Thermidor“, nasza ukochana 11-go miesiąca rewolucyi!

Dla wynoszonej pod niebiosa, lub do piekła strącanej, nie pozostawiono pośredniej drogi sądu, a w dosyć bogatej monograficznej literaturze, jej osobie poświęconej, występuje naturalnie ta jaskrawa sprzeczność.

I znów niedawno pojawiła się książka o pani Tallien, której nowy tytuł nie daje bohaterce tak pięknie brzmiących przydomków, po prostu: „Piękna Tallien“ a nawet najzaciętszy przeciwnik nie mógłby temu tytułowi nic zarzucić. Na tym jednym punkcie wszyscy się zgadzają; tak wrogowie jak i zwolennicy pieją hymny na cześć jej piękności. Częstokroć ganiono każde słowo z jej ust wybiegłe, lecz na te małe delikatne usteczka oczy nieprzyjaciół zwracały się z pożądliwością. Należała ona do kobiet może najszczęśliwszych w tym względzie, istotnie wybranych, które nie potrzebują być nadzwyczajnie sprytne, lub cieszyć się szczególniejszą łaską losu, by stać się sławnemi. Potrzebują być tylko pięknemi, a właśnie Teresa była nią w niepośledniej mierze!

Kompozytor Auber, znawca piękności kobiecej, wielce doświadczony w tym kierunku, gdy tylko o niej wspomniał, dostawał napadów lirycznych uniesień. Mawiał on: „Gdy Teresa wejdzie do salonu, to towarzyszy jej dzień i noc, dzień dla jednych, noc dla reszty“, a jednak ta reszta nie mogła się na nią gniewać. Była ona dla nich zbawczynią, znalazła sposób usunięcia zmory, ciążącej na towarzystwie w szeregu lat rozhukanej rewolucyi, miała odwagę znów zapalić światła w sali balowej, wygładzić posadzkę, eleganckiemu, kochliwemu, spragnionemu tańca i śmiechu towarzystwu paryskiemu przywrócić wesołość, ona, którą nazywano „królową dyrektoryum“. Białą rączką chwytała tyrsus, owinięty świeżemi liśćmi winogradu, ozdobiony pękami jaskrawych wstążek i wywijając nim, dawała znak, że nareszcie, nareszcie rozpoczyna się zabawa. Ułożyła nowy taniec, przodując mu rozbawiona i istotnie można ją było uważać za rodzaj nowej bachantki, gdy ubrana na sposób starogrecki, wówczas modny, w przeźroczystej draperyi, z obnażoną lewą piersią i bosemi nóżkami, ujętemi w zgrabne sandały, których każdy palec zdobny był w pierścienie, kręciła się w podniecającym, namiętnym tańcu, którego kroki w porównaniu z poważnym menuetem dawniejszych czasów o wiele były żywsze i swobodniejsze: piękna Tallien była wynalazczynią pierwszego walca, lub podobnego do pierwszego walca — żeby się lepiej i dokładniej wyrazić.

Ustna tradycya o sukcesach w salonach tej pięknej kobiety jeszcze dotychczas nie zaginęła między wielkimi krawcami stolicy nadsekwańskiej. Dzisiejszy ideał piękności kobiecej odnosi się do niej. Niebyła chudą, lecz wysoką i niezmiernie smukłą. Szczególniej stosuje się do niej określenie, używane dzisiaj w języku sztuki takiego Redfern, lub Drecoll, że miała „linię“: miękkie, delikatne kształty, przechodzące w niezbyt silne krzywizny, których płaszczyzny i zaokrąglenia harmonijnie się ze sobą zlewały.

Umiała też w niesłychanie odważny sposób praktycznie zastosowywać i obecnie panującą zasadę, że piękność kobieca jest przedmiotem publicznej wystawy, zatem że ubranie musi być sztuką rozebrania się, lecz nie należy jej z tego powodu obłudnie potępiać. Moda zawsze i wszędzie odnosiła zwycięstwo nad wstydliwością kobiecą. Dziś obcisła suknia uwydatnia kształty, wówczas przeźroczysta szata osiągała ten sam cel plastyki. Gdy moda tego wymaga, każda kobieta zrzuci ostatnią zasłonę. Tak jest dziś i tak było zawsze; tak się też działo wówczas, gdy Tallien przodowała w tańcu z pewną zuchwałą bezwzględnością wobec najwolniejszych nawet reguł obyczajności.

Przez 6 lat ulegano przymusowi; wyrazy „morale“ i „vertu“ miano ciągle na języku, choć bynajmniej nie w duszy, naraz wszystko, co żyło, odetchnęło; jak orkan wybuchła dawna nieobyczajność i przy dźwięku trąb i harf mścił się na cnocie i moralności popęd naturalny, uwolniony z więzów.

Teresa urodziła się w Hiszpanii, w Madrycie, choć z francuskich rodziców. Nie pochodziła wcale, jak to zwyczajnie inne słynne hetery, z niskiego stanu. Ojciec jej Cabarrus, urodzony w Bayonnie, był pod panowaniem Karola III. Johnem Lawem hiszpańskim, tylko szczęśliwszym od poprzednika. Karol IV. wtrącił go wprawdzie do więzienia, lecz Ferdynand VII. zrobił go ministrem finansów, a Józef Bonaparte nadał mu tytuł hrabiego. Zamieszkiwał on w pobliżu Madrytu zamek Caravanchel de Ariba, który sprzedał później hrabinie Montijo, babce cesarzowej Eugenii. Gdy Teresa wyszła za mąż w Paryżu, otrzymała posagu pół miliona franków, prócz tego 4 lub 5 intratnych domów, a miała wówczas dopiero lat 14 i pół. Córka rodziców południowej Francyi, wychowana w Hiszpanii, zdaje się, że się rozwinęła fizycznie niezwykle rychło. Brat jej matki przybył raz w odwiedziny na zamek Caravanchel, a ujrzawszy ją, z miejsca prosił o jej rękę, której mu naturalnie ze śmiechem odmówiono, gdyż Teresa liczyła wówczas dopiero 12 wiosen.

Dwanaście lat, i panna już na wydaniu? — Czy już pożądana na małżonkę, owładnięta uczuciami małżeńskiemi, a w końcu kokietka, wyzywająca, tryskająca iskrami życia? Na te pytania usiłuje Louis Gastine, autor książki „La belle Tallien“, dać najsumienniejszą odpowiedź, jak gdyby się tu rozchodziło o główną i państwową kwestyę. Surowa powaga cechuje tę książkę, w której owa piękna pani bez ustanku jest chłostaną niemiłosiernie przez własnego ziomka. Zamiast używać, jakby to należało sądzić, lekkiego, barwnego pióra, autor bada każde źdźbło, które się czepiło tej uroczej pani, zastanawia się nad każdą wstążką, zdobiącą ją jako nad przedmiotem historycznej wartości. — Tej metody bezsprzecznie godnej uznania, lecz trochę ciężkiej, użył p. Gastine do rozbierania drobnostek, nie zasługujących bynajmniej na to, aby na nie zwracać szczególniejszą uwagę. — Młotek krytyki rozbija bezustannie i miażdży pyłki i pióra. Gdy w niniejszym wypadku nie można było mieć udokumentowanych dowodów, przeto p. Gastine zdany był na wywody hypotetyczne, które jednak starał się oprzeć nie na własnej wyobraźni, lecz na nieodpartych faktach.

Jak też mogła wyglądać Teresa w 12 roku życia? Sądzi on, że powinien czytelnikowi nakreślić jej obraz, a ponieważ nie mógł go znaleźć z owych czasów, więc przedstawia go wedle własnej wyobraźni. Ku temu nie brak modeli, gdyż je się spotyka co krok w południowych krajach; wedle nich można zbudować 12-letnią Teresę. W ten sposób próbuje autor wywieść obliczenie prawdopodobieństwa jej rozkwitłych wdzięków, ocenia wszystkie zewnętrzne oznaki przedwczesnego rozwoju fizycznego, wymierza przypuszczalną szerokość bioder, ramion, kolan, podsłuchuje domniemanych spowiedzi haftek gorsetu, przegląda wszelakie możliwe powaby tego wiosennego kwiatu, a po tych błyskotliwych „może“, „prawdopodobnie“, „przypuścić należy“, gdy się cała gromada owych błędnych ogników przewinęła przed oczyma czytelnika, pozostawia go w zupełnej niepewności do tego stopnia że się jest tak mądrym, jak się było przedtem. Wynik tych badań jest taki, że kto pragnie wiedzieć, jaką była Teresa w wieku lat 12, to musi sobie sam pomagać wyobraźni, co zresztą nie byłoby znów tak dalece niemiłą rozrywką. (Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 29 sierpnia.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): dr Henryk Osiński z żoną z Łowiczowa (Król. Pol.), Bolesław Chrzanowski z Lublina, Antonina Rzeszowska z Ożykowa, Józef Piórkiewicz ze Lwowa, M. Rosenbusch, dr Henryk Rosenbusch z żoną z Jasła, Ema Skupin ze Świętochłowic, Józef de Langoncz z Warszawy, Ludwik Jellonek z żoną z Przemyśla, Jan Sojowski z Krosna, inż. Józef Harde z siostrami, sędzia Kazimierz Barszczewicz z Warszawy, Otto Smichend z Pragi, prof. L. J. Elliot z Londynu, Lia Adam Arussa z Wiednia.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski